

Grzegorz Jasiński

U źródeł gromadkarstwa : o grupie "świętych" na Mazurach

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 369-377

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Jasiński

U źródeł gromadkarstwa. O grupie „świętych” na Mazurach

Jedną z charakterystycznych cech Kościoła ewangelickiego w Prusach Wschodnich było istnienie silnego ruchu gromadkarskiego, którego członkowie biorąc aktywny udział w życiu kościelnym, niezależnie od tego uczestniczyli we własnych zgromadzeniach religijnych kierowanych przez osoby świeckie. Jego centrum stanowiła Litwa Pruska, gdzie rozwijał się co najmniej od przełomu XVIII i XIX w. Od połowy XIX w. gromadkarze zaczęli pojawiać się coraz liczniej na Mazurach, znajdowali także zwolenników wśród ludności niemieckojęzycznej¹.

O ile jednak geneza ruchu odrodzeniowego na Litwie Pruskiej stała się przedmiotem zainteresowań już w drugiej połowie XIX w.², to początki gromadkarstwa mazurskiego pozostają praktycznie nieznane. Na ogół wiąże się je z powstaniem w Szczytnie w 1848 r. Towarzystwa Chrześcijańskiego, którego członkowie własnymi siłami przetłumaczyli i wydali pietystyczne dzieło Johanna Gossnera *Czytania nabożne*, oraz z działalnością powroźnika Rheiländera z Nidzicy, prowadzącego wraz z nauczycielem Lesserem zebrania gromadkarskie w powiatach nidzickim, ostródzkim i szczycieńskim. Reinländer zdobył sporą popularność, w 1849 r. został nawet wybrany do drugiej izby sejmu pruskiego³.

Ostatnio postawiono pytanie, czy daty tej nie należy jednak przesunąć o kilkadziesiąt lat wstecz, do czasu, gdy pod koniec XVIII w. na południu Mazur pojawiła się pierwsza znana nam nieformalna grupa religijna⁴. Wspominano o niej w literaturze kilkakrotnie, głównie w oparciu o nie istniejącą już dzisiaj kronikę kościelną z Jerutek⁵. Obecnie okazało się możliwe przyjrzenie się jej poprzez materiały znajdujące się w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem.

1 Na temat gromadkarstwa zob. W. Gaigalat, *Die evangelische Gemeinschaftsbewegung unter den preußischen Litauern. Geschichtliches und Gegenwärtiges*, Königsberg 1904; R. Otello, *Ruch gromadkarski w Prusach Wschodnich w latach 1848—1914*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1976, nr 3, ss. 307—328 (tu dalsza literatura i przedstawione główne założenia ruchu).

2 Waschhausen, *Die Maldeninker-Versammlungen und die Stellung der Geistlichen zu denselben*, Evangelisches Gemeindeblatt, 1861, nr 35, 36; *Über die sogenannten Maldeninker*. (Aus den Mittheilungen eines litauischen Lehrers), ibidem, nr 52.

3 G. Schulz, *Masuren's Gruß und Dank an unser Allergnädigsten König und Herrn Friedrich Wilhelm IV. Majestät bei Allerhöchstdessen Anwesenheit in Johannisburg, am 19ten Juni 1854. Zugleich ein Wort über Masuren's Zustände und ihre Verbesserung*, Johannisburg 1854, ss. 12—13; E. Sukertowa-Biedrawina, *Zagadnienia gromadkarstwa na Mazurach (przyczynek do dziejów gromadek)*, Przegląd Zachodni, 1950, nr 9—10, s. 275; R. Ottelo, op. cit., ss. 314—115.

4 J. Jasiński, *Kościół katolicki i ewangelicki oraz związki wyznaniowe*, w: *Historia Pomorza*, t. III, cz. 2, Poznań 1996, s. 90.

5 M. Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej*, Olsztyn 1995, s. 384; A. Zweck, *Masuren. Eine Landes- und Volkskunde*, Stuttgart 1900, ss. 217—218; L. Tiesmeyer, *Die Erweckungsbewegung in Deutschland während des XIX. Jahrhunderts*, 13. Heft (Band IV, Heft 1): *Die Provinzen Schlesien und Ostpreußen*, Kassel 1910, ss. 80—81.

Podróżujący w 1865 r. po Mazurach Friedrich Salomo Oldenberg korzeni grupy upatrywał w bliżej nieokreślonych czasach, gdy: „południowe Mazury były wielką puszcza i w porozrzucanych niewielkich zbiorowiskach ludzkich, o które Kościół nie był w stanie się troszczyć, skłonność do religijnej wspólnoty objawiła się w takim zwyrodnieniu”⁶. Ale zgodnie z innymi przekazami miała zostać założona w 1783 r. przez urodzonego w Saksonii młynarza Hagemiera z Szyman (powiat ziemski nidzicki), dwóch garbarzy Güntherów i kapelusznika Seelkego, wszystkich z Nidzicy. Rychło rozprzestrzeniła się w pobliskich parafiach Kanigowo i Zaborowo. Władze administracyjne podjęły przeciwdziałania: Hagemiera zatrzymano, następnie skazano na „14 dni przymusowej pracy o chlebie i wodzie”⁷. Wydawało się, że sytuację opanowano, gdy oto grupa pojawiła się ponownie na wschodzie ówczesnego powiatu nidzickiego, w parafiach Jerutki i Rozogi. Przez kilka lat działała bez przeszkód, coraz jawniej, gdy doszło do tragicznego wydarzenia. Na zebraniu modlitewnym żona gospodarza Szewczyka (Szewczik, gdzie indziej zapisana jako Pewczig) z Klonu „w świętym szale”, naśladując Abrahama, miała ofiarować Bogu swoją córkę. Okazało się, że sprawczyni była psychicznie chora, zmarła w czasie śledztwa⁸. Wzięci pod nadzór policyjny członkowie grupy nie afiszowali się ze swoimi poglądami, ale wyszło na jaw, iż nadal rozszerzają swoje wpływy. O ile jej założycielami byli prawdopodobnie Niemcy, teraz popularna stawała się wśród ludności polskojęzycznej.

W tym czasie od okolicznych mieszkańców otrzymali nazwę „świętych”, której jednak sami nie używali. Postronny obserwator próbując dociec źródła nazwy grupy, spotkał się w 1810 r. ze 121-letnim(!) Friedrichem Marquesem z Klonu. Ów sięgnął pamięcią do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII w., kiedy to w czasie kolonizacji położonych w okolicy Wielbarka mokradeł Łatany, pojawił się mennonita, który „poprzez swoją naukę, swoje środki uzdrawiające pomagał chorym, bez zapłaty, wrócić do zdrowia, stąd potem niektórzy prosili ludzkie szemrali po domach, iż był to święty. To było przypuszczalnie przyczyną powstania nazwy tajemniczej sekty istniejącej w naszych okolicach”⁹. Wydaje się jednak, że tej nazwy używano zwyczajowo wobec wyróżniających się swoją odmienną, ascetyczną religijnością i zachowaniem. Także litewscy gromadkarze w pierwszej połowie XIX w. nazywani byli „szwentjejiwe”, (swientje)¹⁰.

Nowe represje spadły na „świętych” w kwietniu 1810 r. Znowu podczas zebrania modlitewnego zmarło dziecko, półtoraroczna dziewczynka, córka małżeństwa Capteinów z popielni Lissak, powiązanych rodzinie z Georgiem Wieczorkiem (Wieczorreck), który stał na czele wiernych w Suchorowcu i Wawrochach. Padło podejrzenie o nowy mord rytualny. Zmarłą ekshumowa-

6 Ośrodek Badań Naukowych w Olsztynie, Zbiory Specjalne, R-304 (dalej: OBN), F. S. Oldenberg, *Zur Kunde Masurens*, [Berlin 1865], s. 90.

7 Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem (dalej: GStA), Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 1, Odpis sprawozdania deputacji kościelnej i szkolnej rejencji wschodniopruskiej z 5 V 1810.

8 Ibidem, k. 13, Wyciąg z protokołu przesłuchania Andreasa Milewskiego z 9 IV 1810.

9 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 20, Odpis artykułu v. Rauschena, *Ein Wort über unsere sogenannten Heiligen* z Königsberger Correspondent, 1811, nr 144 z 25 XI.

10 Np. GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XVI, No 3, Bd. 1, b.k., Konsystorz królewiecki do ministerstwa wyznani z 24 III 1829 (lit. Šeñtas).

no, okazało się, zgodnie z zapewnieniem podejrzanych, iż chore od dłuższego czasu dziecko zmarło naturalną śmiercią¹¹. Niemniej zatrzymano pewną, nie znaną mi liczbę osób. Niektórych, jak Andreasa Milewskiego z Księżego Lasku jedynie przesłuchano, natomiast Wieczorka przesłano do Tapiawy, gdzie w tamtejszym zakładzie poprawczym (Besserungsanstalt) został poddany obserwacji. O jego losie miała zdecydować opinia zakładowego kapelana Karla Gottharda Milla, któremu powierzono zadanie poznania od Wieczorka zasad, jakimi kierowała się grupa „świętych” i „jeśli to możliwe, sprowadzenie go na właściwą drogę”. Władze deputacji szkolnej i kościelnej rejencji wschodniopruskiej zlecając tę sprawę Millowi zapomniały o jednej rzeczy. Mill nie znał polskiego, jedynego języka, w którym mógł się porozumieć ze swoim podopiecznym. Uplłynął ponad miesiąc zanim odnaleziono znającego polski majora von Michaelisa. Rozmowy z Wieczorkiem za pomocą tłumacza okazały się dość trudne. Jak przyznał sam Mill, albo on niedokładnie precyzował swoje pytania, albo Michaelis nie znający jednak zbyt dobrze polskiego, nie potrafił ich odpowiednio przetłumaczyć. Również Wieczorek „człowiek prostoduszny” nie był w stanie wyartykułować swoich przekonań. W końcu Mill, choć udało mu się fragmentarycznie rozpoznać poglądy swojego podopiecznego, stwierdził, że nie jest w stanie odpowiednio porozumieć się z nim, uznał jednak, iż rokuje on nadzieje poprawy, ale osiągnąć ją można tylko poprzez „pełne miłości” rozmowy w jego ojczystym języku. Kłopot w tym, że Wieczorek, jak i inni członkowie jego grupy nie mają zaufania do własnego proboszcza, kto więc ma to czynić? Tym pytaniem Mill zakończył swoje sprawozdanie¹². Wieczorkowi pozwolono jednak powrócić do domu, pod warunkiem, że nie będzie uczestniczył w spotkaniach religijnych¹³.

Oprócz sprawozdania zawierającego poglądy Wieczorka, do wydziału wyznań ministerstwa spraw wewnętrznych napłynął także ekstrakt z przesłuchania wspomnianego Andreasa Milewskiego¹⁴, zaś w „Koenigsberger Correspondent” ukazała się relacja z Klonu zatytułowana *Ein Wort über unsere sogenannten Heiligen*¹⁵. Jej autorem był von Rauschen, Niemiec, jak wynika z tekstu, od kilku lat mieszkający w okolicach, gdzie działali „święci”, choć prawdopodobnie nie znający języka polskiego. Na podstawie trzech relacji można pokusić się o próbę niezwykle skrótovej rekonstrukcji przekonań i poglądów „świętych”.

Stali oni na straży augsburskiego wyznania wiary. „Wierzymy w Boga jedynego i Tróję świętą a także w porządne życie”. Nasza nauka — twierdził Andreas Milewski — opiera się na przykazaniach:

1. Nie będziesz miał Bogów cudzych przede mną;
2. Masz kochać Boga, twój Boga;
3. Nie będziesz nadużywał imienia Boga swego;

11 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 2, Odpis sprawozdania deputacji kościelnej i szkolnej rejencji wschodniopruskiej z 5 V 1810.

12 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 9—10, Odpis sprawozdania Milla z 26 IX 1810.

13 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 8, Odpis sprawozdania deputacji kościelnej i szkolnej rejencji wschodniopruskiej z 10 X 1810.

14 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 11—13, Wyciąg z protokołu przesłuchania Andreasa Milewskiego z 9 IV 1810.

15 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 19—20, Odpis artykułu v. Rauschena, *Ein Wort über unsere sogenannten Heiligen* z Koenigsberger Correspondent, 1811, nr 144 z 25 XI.

4. Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego.

Człowiek rodzi się obciążony grzechem pierworodnym, także z natury skłonny jest do złego. Zły duch tkwi w nim cały czas, wodząc na pokuszenie i skłaniając do niewłaściwych uczynków i myśli. Całe życie człowieka polega na nieustannej z nim walce. Jednak słaby człowiek nie jest w stanie samotnie jej wygrać. Niezbędna jest pomoc Boga. Aby jednak jej doświadczyć, trzeba koniecznie chcieć tego, wyrazić chęć i potrzebę odnowy w Duchu Świętym. I dopiero gdy Bóg to dojrzy, wtedy udzieli swojej łaski. Stąd też codziennym życiem należy dawać wyraz temu pragnieniu. Ale nawet raz dana pomoc boska nie jest stała, należy cały czas o nią zabiegać, zło może w każdej chwili powrócić. „Ponieważ tymczasem zło nieustannie zagraża, musimy też nieustannie prosić i dziękować Bogu, aby nie ulegać prześladowaniu”. Stąd całe życie należy spędzić w nastroju pobożności, powagi, skromności i uczciwości, wykazać się też godnymi uczynkami¹⁶.

Niewiele w tym może pomóc oficjalny Kościół. „Ceremonialne nabożeństwa” członkowie grupy uważali za niepotrzebne, motywując to słowami Biblii: „Nie każdy, który mówi: Panie, Panie wnidzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolą ojca mego, który jest w niebiesiech”¹⁷. Wprawdzie nie negowali potrzeby wspólnej modlitwy w Domu Bożym, ale rzeczywistość — według ich opinii — jest taka, że to właśnie duchowni i nauczyciele głoszący Słowo Boże są tymi, którzy pierwsi go nie przestrzegają i wykraczają przeciwko niemu. Nabożeństwa odprawiane są same dla siebie, dla zewnętrznej formy, „świeczniki to tam najwyższa istota”. A jednocześnie wśród słuchaczy panuje przekonanie, że uczestnictwo w cotygodniowym nabożeństwie zwalnia już od duchowego kontaktu z Bogiem i uczciwego postępowania. Podobnie wygląda sprawa z przyjmowaniem sakramentu komunii: „Chodzenie do komunii przynosi więcej szkody niż korzyści, większość wierzy, że dzięki temu zostają oczyszczeni z wszystkich grzechów i mogą na nowo grzeszyć. — To szkodliwe nadużycie wysokiego sakramentu — wynika z tego, żeby samemu nim dysponować. — To nie jest sposób na naszego Boga i nie może mu się podobać. Takie spotkania muszą nas odstraszyć, odbywają się wśród grzesznych ludzi. — My i nasze serca wznoszące się ku Bogu muszą być Mu miłe. Wielbimy go zatem w domu, bo Bóg jest wszechobecny”¹⁸. Georg Wiczorek twierdził wręcz, że jego odrodzenie moralne dokonało się dopiero wtedy, gdy przestał uczęszczać do kościoła, a kaznodzieja Mill pisał o pogardzie jaką okazywał Kościołowi i szkole.

Stąd wynikał zwyczaj odbywania wspólnych zgromadzeń religijnych. Już Hagemeyer i pierwsi członkowie grupy odrzucili kościelne nabożeństwa, część z nich nie posyłała także dzieci do szkoły, sama grzebała zmarłych. Kontynuowali to ich następcy. Początkowo spotykali się jawnie, później, po 1795 r.

16 GSŁA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 9—10, Odpis sprawozdania Milla z 26 IX 1810; GSŁA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 11—13, Wyciąg z protokołu przesłuchania Andreasa Milewskiego z 9 IV 1810.

17 Ewangelia według św. Mateusza, 6, 21; cyt. za: *Biblia to jest Wszystko Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza. Podług Edycji Berlińskiej z Roku 1810 i Gdańskiej z Roku 1632*, Halle 1854.

18 GSŁA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 11—13, Wyciąg z protokołu przesłuchania Andreasa Milewskiego z 9 IV 1810.

zgromadzenia miały charakter półjawny, zbierano się w domach prywatnych. Osób spoza grupy nie dopuszczano. „Słyszałem to tylko z opowiadań, ponieważ szybko jest ciemno, zamykają okna i drzwi. — Tylko niewyraźny szept w izbie się słyszy. Jeżeli zapuka się do drzwi, to otwierają się na chwilę, wtedy przez chwilę widzi się kobiety i mężczyźni siedzących z książkami przy stole, na którym palą się świece. Gospodarz pyta potem bardzo hardo, czego się chce? Gość tu przeszkadza, siada znowu przy pozostałych i martwi się, aby znowu ktoś nie przyszedł, kontynuują jeszcze ciszej”¹⁹. Spotkania odbywały się pod przewodnictwem wybranej osoby, najstarszej wiekiem lub cieszącej się największym uznaniem. Przykład Georga Wieczorka wskazuje, że z grupy wyłonili się lokalni kaznodzieje, uznawani w więcej niż jednej miejscowości. Podczas zgromadzenia czytano Biblię, śpiewano pieśni z kancjonału, praktycznie w każdej informacji o „świętych” jest mowa o *Prawdziwym Chrześcijaństwie* Johanna Arndta²⁰. Komunii udzielali sami sobie, dzieląc się chlebem i winem. „Oni idą do komunii, ale świętują to tak, jak było w zwyczaju pierwszych chrześcijan. Na zakończenie uczty znowu modlitwa odmawiana przez ich proboszcza, łamią się chlebem, potem strumień wina. Później rozmawiają o Chrystusie, jego cierpieniach, jego śmierci, jego pojednaniu”²¹.

Na pierwszy rzut oka wyróżniało „świętych” swoiste przestrzeganie drugiego przykazania. „Nikt z tak zwanych »świętych« — pisał von Rauschen — nie pozdrowi mieszkańca swojej wsi mówiąc »Dzień dobry« lub »Bóg z tobą«, lecz prowadzą od razu rozmowę o rzeczach obojętnych, np. o pogodzie, mówi im się »Dzień dobry«, to dziękują tylko niezrozumiałym mruczeniem i szybko odchodzą. Pytałem niektórych zaufanych, dlaczego oni zaniechali tak powszechnego wśród ludzi pozdrowienia, na co jeden z nich mi krótko odpowiedział: »Proszę pana, co ma znaczyć dzień dobry, którego życzy mi jeden bądź drugi sąsiad? Gdyż dzień dał Bóg, on życzy mi ustami, według rozpowszechnionego zwyczaju dobrego dnia, a w sercu być może życzy mi po tysiącokroć złego. My nie wypowiadamy pozdrowień, ale pomagamy naszym braciom jak możemy. Nie posyłamy naszych dzieci do szkoły, ale wyjaśniamy im na własny sposób Biblię w cierpliwości, miłości, łagodności serca, a nie tak jak głoszą ją duchowni”²². Podobnie przedstawił to Andreas Milewski: „To, że nikogo nie pozdrawiamy, dzieje się tylko dlatego, ponieważ nie chcemy odrzucić boskich przykazań. Bóg powiedział »Nie będziesz wzywał imienia mojego nadaremno«. Ale często się zdarza, że każdy w naganny sposób jest pozdrawiany. Mijający go mówi »Bóg z tobą«. Czy to nie jest nadużywanie boskiego imienia? Mówienie tak przez ludzi

19 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 19, Odpis artykułu v. Rauschena, *Ein Wort über unsere sogenannten Heiligen* z Koenigsberger Correspondent, 1811, nr 144 z 25 XI.

20 J. Arndt, *Sześć Ksiąg o Prawdziwym Chrześcijaństwie*, Królewiec 1743, kolejne wydania 1748 i 1775. Johann Arndt (1555—1621) w swoich dziełach, pisanych pod wpływem mistyków katolickich, podkreślał, w przeciwieństwie do dogmatycznej teologii luteriańskiej, że sama wiara nie wystarcza do zbawienia, potrzebne jest praktykowanie miłości, pokuty i dobrych uczynków. Zaliczany jest do prekursorów pietyzmu. Jego dzieła cieszyły niezwykłym powodzeniem wśród gromadkarzy, w XIX w. nastąpił ich renesans, miały kolejne wydania. M.in. Oldenberg wspominał o pasterce, która znała na pamięć duże fragmenty *Prawdziwego Chrześcijaństwa*, OBN, F. S. Oldenberg, op. cit., ss. 90—91.

21 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 19, Odpis artykułu v. Rauschena, *Ein Wort über unsere sogenannten Heiligen* z Koenigsberger Correspondent, 1811, nr 144 z 25 XI.

22 Ibidem.

będących stale w grzechu, owo życzenie wyrażane przy każdej okazji jest profanacją imienia Boga, my tak przynajmniej uważamy”.

Członkowie grupy przez wszystkich określani byli jako ludzie cisi, spokojni, „bardzo grzeczni i zręczni”, gotowi przyjść bliźnim z pomocą, nie łamiący raz danego słowa. Nie nadużywali alkoholu, co na ówczesnej wsi mazurskiej było raczej ewenementem. Oczywiście nie zawsze postępowali tak godnie: „U ich dzieci i kobiet ta barwa [pozytywna postawa — G. J.] nie jest tak oczywista. Sam widziałem jak kilkoro z nich pozostawiło biednych i żebraków nieobdarowanych. Oni prosili, ale nie pozwolono im śpiewać, zwykle mówią im tylko »Niech cię Bóg ma w swojej opiece«”²³.

Jednak o wiele ważniejszym zarzutem stawianym „świętym” była wykazywana przez nich pycha, wynikająca z przekonania, iż choć są grzeszni jak inni, to jednak przez ową bezpośrednią więź z Bogiem właśnie oni zostaną zbawieni. To rzutowało na ich postawę wobec sąsiadów, sprawiało, że chcąc nie chcąc czuli się od nich lepsi. W kronice jeruckiej zapisano: „Oni byli pełni zarozumiałej wyższości, wierzyli, że są lepsi niż inni i opierali się na tej swojej sprawiedliwości”²⁴.

Okazało się, że przyjęcie środków doraźnych, określanych przez władze jako „celowe”, np. zatrzymania, przesłuchania, nadzór policyjny, nie zdało egzaminu. Według opinii proboszcza szczycieńskiego Christiana Friedricha Krupinskiego, asystenta landrata Kriegera i radcy podatkowego ze Szczytna Billerbocka, którym powierzono nadzór nad grupą, stosowanie metod policyjnych, wręcz umacniało „świętych” w ich przekonaniach. Ale również „szczerą i pouczającą rozmowę oraz rozsądek nie znajdują do nich żadnego dostępu”²⁵.

W 1810 r. postanowiono więc — nie rezygnując z nadzoru policyjnego mającego zapobiec organizowaniu zgromadzeń religijnych, do czego zobowiązano także duchownych i nauczycieli — działać także w duchu duszpasterskim. U źródeł odejścia od stanowczego kursu leżał zapewne również fakt, że „święci” myśląc o Królestwie Niebieskim nigdy nie negowali władzy świeckiej, co więcej, regularnie płacili wszystkie podatki, łącznie z kościelnym²⁶. Także von Rauschen podkreślając wszystkie ich dodatnie cechy stwierdził na zakończenie swojej korespondencji: „Zaprawdę musi ustać zazdrość i prześladowanie tej sekty”.

Aby ułatwić duchownym pracę, postanowiono na terenie najbardziej zagrożonym utworzyć nową parafię, wydzielając wsie z parafii Jerutki, Rozogi i Wielbark. Zastanawiano się, gdzie umieścić centrum nowej struktury, w grę wchodził Klon i Księży Lasek. Z tej pierwszej propozycji szybko zrezygnowano. Klon miał za dużo katolickich mieszkańców²⁷, leżał także za blisko Rozóg. Zdecydowano się na oddalony od niego około 8 kilometrów w kierunku południowo-zachodnim Księży Lasek, będący w opinii władz centralną siedzibą grupy. Z sąsiednich parafii zdecydowano się wyodrębnić dziewięć miejscowości zamieszkałych przez 154 gospodarzy. Zdawano sobie sprawę, że w związku

²³ Ibidem.

²⁴ A. Zweek, op. cit., ss. 217—218.

²⁵ GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 8, Sprawozdanie deputacji kościelnej i szkolnej rejencji wschodniopruskiej z 10 X 1810.

²⁶ Ibidem.

²⁷ M. Toeppen, op. cit., s. 178, 289.

z tym należy księżom z sąsiednich parafii zapewnić jakieś odszkodowanie, związane ze spodziewanym pomniejszeniem ich dochodów. Najbardziej miało to dotknąć pastora Samuela Ernsta Riemera z Jerutek, któremu odebrano dwie ludne wsie: Lipowiec i Kielbasy. Liczono, że deficyt pomoże wypełnić podatek kościelny od 64 gospodarzy z okolic Łatany, którym właśnie kończył się okres wolnizny²⁸, ale okazało się, że suma ta powinna wzbogacić pastora Jacoba Drewskiego z Wielbarka, do którego parafii należały osady założone na osuszonych bagnach Łatany²⁹. Nie wiadomo jak ostatecznie rozwiązano ten problem, prawdopodobnie obu duchownym, z Jerutek i Rozóg, wypłacono wyrównania z kasy państwowej. Wojny napoleońskie wstrzymały chwilowo reorganizację, ale ostatecznie nową parafię założono w 1816 r. Liczyła około 15 km². Nowo wybudowany, prosty drewniany kościółek został poświęcony 11 lutego tegoż roku, a stanowisko pastora objął Bernhard Brachvogel.

Nieznane są dalsze losy „świętych”. Co dziwne, sprawozdania skrupulatnie wyliczające „pozakościelne religijne zebrania” (wymieniano w nich np. „sześć starszych niewiast w Gołdapii, które zbierają się w niedzielę i inne dni świąteczne tylko po to, aby ku zbudowaniu czytać Pismo Święte oraz prowadzą nabożne i ciche życie”³⁰) ani razu nie wspominały o nich. Na pewien ślad naprowadza nas relacja Friedricha Salomona Oldenberga z 1865 r.: „W parafiach Wielbark, Jerutki i Księży Lasek istnieje osobliwa sekta, która właściwie nie ma nazwy, ale przez lud wiejski zwana jest »świętą«. Jej wyznawcy nie kłaniają się nikomu, aby przy okazji nie pozdrowić złodzieja czy innego nicponia. Trzymają się z dala od kościelnych obrządków i komunii, odprawiają natomiast w zamkniętym kole specjalne nabożeństwa i bardzo surowe ćwiczenia modlitewne. Jakkolwiek za swe zadanie uważają osiągnięcie wysokiego stopnia świętości, jednakże w szmuglu nie pozostają w tyle za resztą mazurskiego rodu”³¹. Zastanawiające jest, że napisana jest w czasie teraźniejszym. O ile pierwsza część mogła zostać zaczerpnięta z jakiejś wcześniejszej informacji (sprawozdanie Oldenberga oprócz rzeczowych spostrzeżeń zawiera również i wiadomości nie do końca potwierdzone), to jednak istotna jest uwaga o szmuglu. Właśnie w drugiej połowie XIX w. stanowił ważne i dochodowe zajęcie dużej liczby Mazurów zamieszkałych w przygranicznych osadach — a więc wiedza Oldenberga wydaje się pochodzić z autopsji, tym bardziej, że rzeczywiście odwiedził powiat szczywieński, spotykając się z księżmi ze wspomnianych parafii.

Ostatnia znana mi wzmianka o „świętych” pochodzi z 1884 r.³² Ale mowa jest w niej o nowo utworzonej sekcji, z chłopów i robotników rolnych. Pobudowała ona sobie w Lemanach nawet własny dom modlitwy. Nazwa miała pochodzić od tego, iż członkowie grupy wszystkich stojących poza nią uważali za grzeszników. Wobec tego sami z zewnątrz otrzymali miano „świętych”.

28 Ibidem, ss. 322—334.

29 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 1, Bd. 1, k. 17, Deputacja kościelna i szkolna rejencji wschodniopruskiej z 6 XI 1810.

30 GStA, 76 III, Sekt. 2, Abt. XVI, No 1, Bd. 1, k. 36, Tabellarische Uebersicht der im Bezirk der Regierung zu Gumbinnen bestehenden außerordentlichen religiösen Versammlungen pro 1822.

31 OBN, F. S. Oldenberg, op. cit., s. 90.

32 GStA, Rep. 76 III, Sekt. 2, Abt. XIV, No 3, Bd. 1, b.k., Odpis artykułu: *Ortelsburg, 20. Jan. [Religiose Sekte]*, Königsberger Hartungsche Zeitung, 1884 z 30 I.

Trzymali się silnie we własnym gronie, odznaczali się nietolerancją wobec obcych, co więcej — według korespondenta „Königsberger Hartungsche Zeitung” — nawet wyrzekali się tych członków własnych rodzin, którzy nie przyłączyli się do grupy. Wewnątrz niej dążyli do równości, mówili sobie bez różnicy wieku na „ty”, pozdrawiali się pocałunkiem. Właściwie tylko to wyróżniało ich od innych gromadkarzy. Regularnie chodzili do kościoła, odprawiali też własne domowe nabożeństwa, używali tych samych ksiąg. Znamienne jest, że nazwa „święci” pojawiła się na nowo w okolicach, gdzie już istniała w przeszłości, prawdopodobnie jednak przetrwała w miejscowej tradycji. W innych częściach Mazur przyjęły się powszechnie określenia „gromadkarze” („do Gromadków przystań”³³) lub „pospólni” („pospolni”), nigdzie nie spotkałem się z określeniem „święci”.

Również zastanawiające jest, że przez cały XIX w., a nawet w okresie międzywojennym, właśnie powiat szczycieński, zwłaszcza jego południowe części stanowiły tereny o największym nasileniu ruchu gromadkarskiego. Praktycznie wszystkie znane mi dokumenty w zespole dotyczącym ruchów separatystycznych w Prusach Wschodnich, wspomnienia i artykuły prasowe za najbardziej zagrożone w tym powiecie, oprócz Dźwierzut, wymieniały właśnie parafie Jerutki, Rozogi i Wielbark³⁴. Trochę inaczej wyglądała sytuacja w Księżym Lasku. Tam bowiem osadzali się dość licznie katolicy, w 1855 r. w należącej do tej parafii Lesinach otworzono pierwszą na Mazurach szkołę katolicką, a w 1869 r. konsekrowano kościół. Stosunki między obydwoma wyznaniem nie układały się najlepiej, co doprowadziło do silniejszego niż gdzie indziej scementowania społeczności ewangelickiej, choć gromadkarze pojawiali się i w tej parafii³⁵.

Czy grupę „świętych” można zaliczyć do gromadkarzy? Przeciw temu przemawia praktyczne zerwanie z Kościołem, poprzez odmowę uczęszczania na nabożeństwa, samodzielne dysponowanie sakramentami, nieposyłanie dzieci do szkoły (szkoła w świetle ówczesnych pojęć to głównie poznanie zasad wiary, przygotowanie do konfirmacji, a przez nią wprowadzenie do społeczności wiernych), nieufność wobec duchownych. Należy bowiem pamiętać, że zasadą i definicją ruchu gromadkarskiego było utrzymanie więzi z oficjalnym Kościołem, natomiast domowe nabożeństwa i różnorodne praktyki były niejako uzupełnieniem i wzmocnieniem wiary. Natomiast mieli wspólne z gromadkarzami poglądy wyrosłe na podłożu pietystycznym: przekonanie o konieczności odrodzenia się w Duchu Świętym, a więc przeżycia duchowego przełomu przez tych, którzy chcieli należeć do grupy, konieczność dostosowania się do jej formalnych, wewnętrznych zasad. Wspólna była wiara w przynależność do grupy wybranych (a więc swoisty elitaryzm), mogących zostać zbawionymi dzięki nawróceniu się i wewnętrznej odnowie. W obu społecznościach wy-

33 J. Luśtych, *Poemat o gromadkach*, Gazeta Lecka, 1887, nr 41.

34 Evangelisches Zentralarchiv, Berlin, zespół Sektenwesens, 7/19770 (1850—1882), 7/19771 (1882—1888), 7/19772 (1888—1892), 7/19773 (1893—1934); G. Jasiński, *Wspomnienia Johanna Mrowitzkiego, nauczyciela szkoły parafialnej na Mazurach*, KMW, 1993, nr 4, ss. 543—545; C.[ludius] in J.[eruttin], *Sektenwesen und separatistisches Treiben in Masuren*, Evangelisches Gemeindeblatt, 1884, nr 19—21.

35 W. Barczewski, *Nowe kościoły katolickie na Mazurach*, Olsztyn 1925, ss. 27—33; OBN, F. S. Oldenberg, op. cit., ss. 181—182.

stępowały też elementy irracjonalne, silna ekstatyczność, granica między głęboką modlitwą a religijnym zapamiętaniem prowadzącym wręcz do niepoczytalnych zachowań była dość łatwo przekraczalna.

Oficjalne zerwanie z Kościołem luterańskim jest przyczyną, dla której podzieliłbym zdanie Emilii Sukertowej-Biedrawiny i Ryszarda Otello zaliczających ich do grup typowo sekciarskich³⁶. Niemiej jednak poprzez wspólne pietystyczne korzenie, jak i wiele poglądów można zaliczyć ją do bezpośrednich poprzedników gromadkarzy. I z tego powodu w żadnym opracowaniu dotyczącym ruchu „pospolnych” na Mazurach nie powinno zabraknąć wzmianki o „świętych”.

An den Quellen der *Gromadki*—Bewegung: über die Gruppierung der „Heiligen” in Masuren

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die Gruppierung der „Heiligen” ist in Masuren im Landkreis Neidenburg gegen Ende des 18. Jh. entstanden und war vor allem in den Kirchspielen Klein Jeruttin, Friedrichshof und Willenberg aktiv. Im vorliegenden Beitrag wurde ihre Geschichte aufgrund der Unterlagen des Geheimen Staatsarchivs Preussischer Kulturbesitz in Berlin-Dahlem dargestellt, nebst einem Versuch der Rekonstruktion von Prinzipien und Lehren, die ihre Mitglieder für bedeutsam hielten.

Übersetzung Rafal Wolski

36 E. Sukertowa-Biedrawina, op. cit., s. 274; R. Otello, op. cit., s. 314.